

sobota, 05.12.2020

W odkrywaniu fundamentu naszego życia (Mk 1,1-8)

[siteorigin_widget class="WP_Widget_Media_Image"][/siteorigin_widget]

Słowo „adwent” zapisuje w sobie ruch, dynamizm, zmianę. Jego źródłem jest „przyjście” Boga do człowieka w osobie Jezusa Chrystusa. To przyjście już się dokonało, a jednak w Adwencie chcemy je przeżyć na nowo, podobnie jak w Boże Narodzenie pragniemy na nowo być świadkami tajemnicy Wcielenia. Dlaczego?

Odpowiedź zwiera się w pierwszym zdaniu Ewangelii wg św. Marka: „Początek Ewangelii Jezusa Chrystusa, Syna Bożego” (w. 1). Intrygujące jest pierwsze greckie słowo arche, tłumaczone zwykle jako „początek”. Jeśli potraktować w. 1 jako tytuł, wówczas mamy zdanie stanowiące początek dzieła literackiego nazywanego Ewangelią Marka. Jeśli uznać w. 1 za wstęp do dzisiejszego fragmentu Ewangelii, wówczas zapowiada on opis wydarzeń, które stoją jako pierwsze chronologicznie w ciągu zdarzeń zawartych w Ewangelii Marka. Jesteśmy w tym miejscu, w którym Jezus zaczyna głosić swoją Ewangelię. Jest jednak możliwość innego rozumienia słowa arche, analogicznie do jego łacińskiego przekładu: principium, które tłumaczy się jako „początek”, ale też jako „zasada, podstawa” (stąd takie polskie słowa jak: pryncypium, pryncypialny). Odczytując w ten sposób arche, będziemy mogli widzieć w tym pierwszym zdaniu ewangelisty Marka zapis syntezy całej Ewangelii, fundament tego wszystkiego, co ukazuje się nam jako Ewangelia – „dobra nowina”: „Jezus Chrystus, Syn Boży”. Tak oto u „początku” jest wyznanie wiary, które stanowi „fundament” naszego życia. Jezus jest nie tylko Mesjaszem zapowiadany przez proroków – Jezus jest Synem Bożym!

Z punktu widzenia literackiego posunięcie Marka jest genialne. Daje nam do ręki swoją Ewangelię, umieszczając w jej pierwszym zdaniu akt wiary: Jezus jest Synem Bożym! To jest fundamentalna prawda o Jezusie, która będzie nam towarzyszyła podczas lektury całej Ewangelii Marka. Towarzyszyła, ale też zmuszała do pytania, na jakiej podstawie Marek nazywa Jezusa „Synem Bożym”, jakie znajduje ku temu argumenty, co będzie tym kluczowym momentem w życiu Jezusa objawiającym Jego synostwo Boże. Tak dojdziemy do ukrzyżowania Jezusa, które nadzorował rzymski setnik, a więc poganin. Koniec Ewangelii, który jest początkiem: „Setnik zaś, który stał naprzeciw Niemu, widząc, że w ten sposób wyzionął ducha, rzekł: «Prawdziwie, ten człowiek był Synem Bożym» (Mk 15,39). To jest pragnienie ewangelisty Marka – byśmy doszli do wyznania wiary w Jezusa jako Syna Bożego.

Pomocą w tym ma być dla nas Ewangelia, którą codziennie rozważamy. Marek ewangelista tytułuje swoje dzieło mianem „Ewangelii Jezusa Chrystusa”. W języku greckim ten związek przydawkowym między „Ewangelią” i „Jezusem Chrystusem” może być interpretowany na dwa sposoby. Zwykle zakłada się relację przedmiotową: Ewangelia opowiada o Jezusie Chrystusie, o Jego słowach i czynach. Zatem czytając Ewangelię, możemy poznać historię Jezusa, zapoznać się z Jego słowami, dowiedzieć się o Jego czynach. Jednakże możliwa jest również interpretacja tej relacji na sposób podmiotowy: Ewangelia, którą głosił Jezus – Ewangelia, którą jest Jezus Chrystus.

To Jezus Chrystus jest Ewangelią, to znaczy „Dobrą Nowiną”. To w Nim uosabia się Ewangelia. To Jezus jest Odwiecznym Słowem Boga Ojca, który „dał swojego Syna Jednorodzonego, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Tajemnica Wcielenia Syna Bożego zwiera się nie tylko w przyjęciu ludzkiego ciała, ale również w przyobleczeniu się w szatę ludzkiego słowa. Czytamy słowa zapisane przez ewangelistę Marka, ale w tym ludzkim słowie spotykamy się ze Słowem Wcielonym, z Jezusem Chrystusem. W słowie Ewangelii mówi sam Jezus, którego „słowa są Duchem i życiem” (J 6,63). Nawet gdy brakuje nam tej

świadomości, nawet gdy nasza wiara się chwieje i jest poddawana próbie, to sięgając po Ewangelię, stajemy się uczestnikami tych wydarzeń, o których czytamy. To my jesteśmy tymi, do których Jezus mówi. Ludzie napotykający Jezusa w Ewangelii mają nasze twarze. W ich pragnieniach, myślach, słowach słyszymy siebie. Już nie oni, ale to my tworzymy Ewangelię, to my stajemy wobec Jezusa, to nas Jezus ogrania swoją miłością, troską, pokojem, nas uzdrawia i podnosi na duchu.

„Początek” Ewangelii, który jest „fundamentem” naszego życia. Tą zasadą jest też ruch, przyjście, adwent. Tyle że już nie „wychodzimy”, jak mieszkańcy Jerozolimy, do Jana Chrzciciela, który udzielał „chrztu nawrócenia na odpuszczenie grzechów” nad Jordanem (w. 5). Wychodzimy i przychodzimy do Jezusa, który jest „mocniejszy” od Jana Chrzciciela (w. 7), który „chrzci nas Duchem Świętym” (w. 8). Chrzt od Jana był tylko był wyrazem nawrócenia człowieka, który pragnął dostąpić odpuszczenia swoich grzechów. Podejmował się drogi nawrócenia, ale wciąż pozostawał w niewoli swego grzechu, słabości, winy. Jan był uczciwy wobec tych ludzi. Pokazywał im drogę nawrócenia, która miała przywieść ich do Jezusa, który jako Syn Boży jest w mocy uwolnić człowieka od grzechu, więcej, uzdrowić jego wnętrze i tchnąć w nie nowe życie mocą Ducha Świętego. To jest droga będąca „początkiem” i „fundamentem” życia. Temu służy Adwent – naszemu przyjściu do Jezusa, wciąż na nowo, bo w Nim jest nasze życie, w Nim – Synu Bożym.

Rozważanie: Ks. prof. dr hab. Wojciech Pikor.

Pobrano za zgodą autora z [FB Wojciech Pikor](#).

Zapraszamy serdecznie do kontynuowania rozważań każdego dnia tygodnia. Rozważania dostępne są na [FB Wojciech Pikor](#).

[siteorigin_widget class="WP_Widget_Media_Image"][/siteorigin_widget][siteorigin_widget class="RevSliderWidget"][/siteorigin_widget]